

Legenda o kamieniu czarnym jak heban

W odległych czasach, kiedy ciemność lasów skrywała wiele tajemnic, a ludzie dopiero poznawali otaczający ich świat, na pewnej nizinie narodziła się mała wioska. Liczyła wtedy zaledwie kilkunastu mieszkańców. Należała do nich również para nowożeńców - Ludmiła i Jaromir.

W ich domostwie często bywał szary wilk o bursztynowych oczach, któremu gospodarz kiedyś uratował życie, gdy ten był jeszcze szczeniakiem i tonął w rwącej rzece. Od tamtej pory zwierzę, co jakiś czas, odwiedzało swego przyjaciela.

Pewnego wiosennego dnia mężczyzna zbudził się o świcie, rozejrzał po izbie, ale miejsce obok niego było puste. Wstał więc, ubrał się i wszedł do drugiego pomieszczenia, wychodzącego na podwórze. Ujrzał tam Ludmiłę leżącą na podłodze. Podbiegł do niej i ujął jej pobjął twarz w dłoń. Początkowo myślał, że zemdląca, lecz miała szeroko otwarte oczy, które pozbawione blasku, zdawały się nic nie widzieć. Niegdyś kruczoczarne włosy, zupełnie posiwiały. A jednak żyła – jej pierś unosiła się i opadała w miarowym oddechu. Jaromir próbował ocucić małżonkę, ale bezskutecznie. Położył kobietę na posłaniu i zrozpaczony poszedł po pomoc do sąsiadów.

~~— Stanał w drzwiach najbliższego domu i już otworzył usta, by prosić o wsparcie, kiedy~~ zrozumiał, że i oni zastygli, z oczyma wpatrzonymi w nicość. Wołał ich po imieniu, ale bladzi i zimni - choć nadal żywi - nie reagowali. Biegał od domu do domu, lecz znalazł tylko ludzi pogrążonych w tym dziwnym śnie. Gdy zajrzał do zagrody, okazało się, że wszystkie zwierzęta są martwe.

Zdesperowany postanowił szukać ratunku u driady, mieszkającej w okolicy. Widział ją jeden, jedyny raz: na leśnej polanie jedynie przez krótką chwilę, gdyż zniknęła wśród drzew, gdy tylko poczuła na sobie jego wzrok.

Ruszył w głąb lasu tak jak stał, nie miał czasu do stracenia. Długo ją nawoływał, zanim wreszcie się zjawiła. Sprawiała wrażenie jakby się z nim droczyła – po prostu nagle przed nim stanęła w zielonej sukni, wyszczerzyła ostre ząbki i zapytała czego od niej chce. Jaromir opowiedział jej o mieszkańcach wioski i poprosił o pomoc.

- Hm... – zmarszczyła zgrabny nosek i zachichotała. – Masz szczęście - mamy wspólny problem. I chyba znam jego przyczynę. – uśmiechnęła się, odrzuciła rude loki do tyłu i z wdziękiem ruszyła za mężczyzną.

Gdy tylko dotarli na miejsce, nimfa wkroczyła do izby z nieprzytomną kobietą. Przez chwilę rozglądała się po pokoju, aż wreszcie jej wzrok padł na leżącą postać, podeszła do niej i ze złością wyciągnęła z jej kieszeni, czarny jak heban, kamień.

- Spójrz, co przywlekła tutaj twoja głupia żona! – wrzeszczała – Pewnie znalazła go w lesie i musiała go, oczywiście, wziąć w swoje brudne łapska! Uwolniła w ten sposób duchy przez wieki drżące w onyksie! Opętały mieszkańców i ją, bo pokazała go wszystkim i pozwoliła dotknąć. Tylko nie tobie. A zwierzęta pozdychały z przerażenia. Rozumiesz? Upiory obudziły się i znalazły ciała, potrzebne im do odzyskania wolności. Na razie są jeszcze słabe, kamień długo dusił ich moc, ale o wschodzie słońca nic ich nie powstrzyma. Musimy znowu zamknąć je w więzieniu. Pomogę ci, pod warunkiem, że nikt się nigdy o mnie nie dowie. – spojrzała Jaromirowi w oczy, a gdy przytaknął mówiła dalej - Potrafię jedynie otworzyć bramę...

Przerwało jej wesole szczekanie wilka, który właśnie wpadł do domu, ale chwilę później zjeżył sierść i zawarczał wrogo na śpiącą gospodynię.

- ... ale myślę, że twój dzielny przyjaciel nam pomoże. – kontynuowała driada. – Ma lepszy słuch i węch niż my i wyczuwa duchy, może więc je zagnać tam, skąd przybyły.

Wtedy usłyszeli wycie, wydobywające się z wielu gardeł. Wyszli na podwórko i ujrzeli watahę wilków. Rusałka wbiegła między zwierzęta, powiedziała coś do nich w języku, którego mężczyzna nie znał, ale one zrozumiały i ruszyły w kierunku budynków. Nimfa położyła onyks na ziemi. Potem wstała, uniosła rękę nad kamieniem, spojrzała w górę i poczęła wypowiadać zaklęcie. Nagły podmuch wiatru uderzył w nią z wielką siłą, lecz nie przerwał potoku słów z jej ust. Zacisnęła powieki i pograżyła się w głębokim transie. Podniosła wysoko ramiona i zawyła jak zranione zwierzę.

Wtedy przyszła kolej na wilki - biegly w stronę nimfy, poganiając ujadaniem zjawy. Otoczyły kamień ciasnym kręgiem, tak, aby żaden duch nie zdołał uciec. Po nizinie przetoczył się grzmot, wioska skryła się w ciemnościach i tylko kamień błyszczał wciąż mocniej i mocniej, rzucając na świat złowrogie światło. Zwierzęta zbliżały się coraz bardziej, aż do chwili, w której wszystkie upiory powróciły do mroku swego więzienia.

Onyks zgasł. To był koniec.

Driada klęczała wyczerpana pośród drapieżników, lecz szybko się otrząsnęła, chwyciła skałę i uciekła do lasu, nim oszołomieni mieszkańcy zdołali wyjść z chat. Słuch po niej zaginał, lecz Jaromir, mimo przysięgi, przekazał swoim dzieciom prawdę o ocaleniu wsi.

Ludzie, aby pamięć o wilkach przetrwała długie lata, nazwali wioskę Wilkowicami.